

## **Paweł Skibiński: Naród oczami przyszłego prymasa**

Egoizm narodowy jest bowiem nie do przyjęcia właśnie dlatego, że ostateczną przyczyną istnienia narodów jest Bóg



**Egoizm narodowy jest bowiem nie do przyjęcia właśnie dlatego, że ostateczną przyczyną istnienia narodów jest Bóg**

Nauczanie prymasa Stefana Wyszyńskiego stanowi jeden z kluczowych elementów dla katolicyzmu polskiego drugiej połowy XX wieku. Jego wpływ oddziaływał m.in. na osobowość i poglądy przyszłego papieża – Karola Wojtyły. Niezwykle sugestywne były m.in. poglądy prymasa na

zagadnienie narodu, tak istotne nie tylko dla Kościoła, ale także dla polskiej kultury. Papież zaś doceniał wagę tego zagadnienia, kontynuując refleksję na ten temat nawet w swej ostatniej książce. Dodajmy: refleksję w znacznej mierze pokrewną z tą sformułowaną przez prymasa.

Książka Pamięć i tożsamość Jana Pawła II okazała się pod tym względem dla wielu osób bardzo interesująca, a dla pewnych środowisk intelektualnych także wielce kontrowersyjna. Papież wyraził w niej m.in. następujący pogląd: „Termin «naród» oznacza społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą. Katolicka nauka społeczna uważa zarówno rodzinę, jak i naród za społeczności naturalne, a więc nie owoc zwyczajnej umowy. Niczym innym zatem nie można ich zastąpić w dziejach ludzkości. Nie można np. zastąpić narodu państwem, chociaż naród z natury pragnie zaistnieć jako państwo, czego dowodzą dzieje poszczególnych narodów europejskich i polska historia. (...) Tym bardziej nie można zamienić narodu na tzw. społeczeństwo demokratyczne, ponieważ chodzi tutaj o dwa różne, chociaż uzupełniające się porządki. Społeczeństwo demokratyczne bliższe jest państwu niżli narodowi”[1].

W Polsce wypowiedziane przez Ojca Świętego poglądy na temat naturalnego charakteru wspólnoty narodowej oraz jego odmienności od społeczeństwa demokratycznego nie wydają się szokujące. Nie zdajemy więc sobie może sprawy, jak wielkim zaskoczeniem stały się one dla znacznej części czytelników papieża, zwłaszcza tych pochodzących z Europy Zachodniej. Jeden z wybitnych historyków średniego pokolenia w Hiszpanii, głęboko wierzący katolik, niemający też nic wspólnego z tzw. katolickim progresizmem, przysłał np. do swoich polskich przyjaciół list, w którym zszokowany pisał, że papieskie twierdzenia są czystym, jak to określił, herderianizmem,

delikatnie sugerując, że ma wątpliwości nawet co do zgodności tych papieskich rozważań z nauką społeczną Kościoła.

Z jednej strony, można oczywiście podkreślać, że mamy do czynienia z prywatnym tekstem papieskim, z którym katolik nie musi się zgadzać. Z drugiej – świadczy o stopniu swoistej amnezji panującej wokół kwestii narodowych w humanistyce współczesnej, nawet w humanistyce inspirowanej katolicyzmem. Tym bardziej należy więc zastanowić się nad poglądami Jana Pawła II i ich źródłami. W swoim myśleniu na tematy narodu papież Polak reprezentował przecież wielką tradycję całej kultury i nauki polskiej, w tym także polskiej myśli katolickiej, która czyniła z rozważań nad narodem jeden z zasadniczych punktów odniesienia. Twierdzenie wybitnej współczesnej polskiej socjolożki Joanny Kurczewskiej, że „w historii polskiej socjologii (...) wiele było arcydzieł refleksji nad narodem”, a „pamiętanie o nich jest obowiązkiem intelektualnym i patriotycznym”[2], można bowiem z całą pewnością zastosować także do katolickiej nauki społecznej w naszym kraju.

Na mapie katolickiej refleksji nad narodem szczególne zaś miejsce zajmuje wspomniana już myśl kardynała Stefana Wyszyńskiego. To właśnie w nim należy upatrywać głównego prekursora refleksji Jana Pawła II na ten temat, choć zapewne trudno mówić tutaj o pełnej odpowiedniości. Na temat „teologii narodu” u Prymasa Tysiąclecia powstało już sporo prac, wśród których wymienić można choćby książkę ks. Jerzego Lewandowskiego[3]. Trudno jednak uznać wysiłek refleksji nad poglądami kardynała Wyszyńskiego za ukończony. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że znajdujemy się raczej na początku drogi, mającej na celu przyswojenie sobie przemyśleń tego najwybitniejszego po samym Janie Pawle II przedstawiciela polskiego dwudziestowiecznego katolicyzmu. W jednym artykule nie jesteśmy w stanie zanalizować całości prymasowskiej refleksji nad zagadnieniem

narodu. Zajmiemy się więc tutaj wprowadzić mniej eksponowanym fragmentem twórczości prymasa Wyszyńskiego, ale naszym zdaniem niesłychanie istotnym. Postaramy się omówić pod kątem jego przemyśleń nad narodem stosunkowo mało znany tekst, poświęcony przez tego wielkiego hierarchę polskiego Kościoła zagadnieniom wszechstronnie rozumianej nauki społecznej. Przyszły prymas Polski przedstawia bowiem interesującą wizję narodu w swej pracy powstałej w czasie II wojny światowej, noszącej tytuł *Miłość i sprawiedliwość społeczna*. Rozważania społeczne<sup>4</sup>. Rozważania nad narodem stanowią kluczową część tej pracy, zatytułowaną *Naród i państwo*. Znajdują się one także, rozsiane, w kilku innych fragmentach tekstu.

Książka ta to rodzaj uporządkowanej refleksji na tematy społeczne, swoisty podręcznik katolickiej nauki społecznej. Zawiera ona zarazem elementy programu przebudowy społecznej Polski, której zwolennikiem był przyszły hierarcha kościelny. Tekst ten młody ksiądz Wyszyński spisał w okresie II wojny światowej. W tym okresie poglądy przyszłego kardynała na zagadnienia społeczne są już w znacznej mierze skryształizowane. Miał bowiem za sobą intensywną działalność zarówno intelektualną, społeczną, jak i duszpasterską w okresie przedwojennym. Z pewnością jednak trudno wyrażone w 1942 roku opinie uznać za poglądy ostateczne.

### **Naród dziełem Bożym**

Charakterystyczne jest, że u Wyszyńskiego nierozdzielnie łączy się ze sobą refleksja nad narodem polskim z refleksją teoretyczną nad wspólnotą narodową w ogóle. Wynika to w znacznej mierze z charakteru wypowiedzi przyszłego prymasa. Nie jest on przecież jedynie teoretykiem, naukowcem, ale także duszpasterzem, który czuje się współodpowiedzialny za kondycję moralną i duchową swoich czytelników, swoich rodaków.

Rozważania przyszłego prymasa w wielu miejscach rzeczywiście stają się prawdziwą teologią narodu. Ks. Stefan Wyszyński sytuuje bowiem naród zaskakująco głęboko w kontekście teologicznym z punktu widzenia współczesnego czytelnika. Do wszystkich swych wniosków dochodzi przyszły kardynał przede wszystkim poprzez analizę Starego Testamentu i opisanych w Biblii losów narodu izraelskiego. Boga nazywa Ojcem narodu. Przez Niego naród jest tworzony, od Niego naród otrzymuje ziemię oraz powierzone sobie zadanie – szczególnie element opatrnościowego planu dla ludzkości i człowieka. Jest to swoisty akt wybraństwa narodu. Można nawet powiedzieć, że w takim rozumieniu każdy naród jest narodem wybranym. Oczywiście narody współczesne nie mają charakteru narodów wybranych w tym samym znaczeniu, w jakim wybrany był starożytny naród żydowski, który miał wydać z siebie Mesjasza. „Bóg, który wychowuje narody, który wprowadza je na światło żywota, wyznacza im też miejsce i czas w dziejach i posługuje się nimi w wykonywaniu swego wspaniałego planu opatrnościowych swych rządów nad światem” – pisał przyszły prymas[5].

Naród jest nie tylko tworem Bożym, ale jednocześnie jest społecznością naturalną, jedną z wielu, w której przyszło żyć człowiekowi, w której „współżycie (...) jest dla człowieka koniecznością[6]”. Narody nie są zarazem bytami wiecznymi, rodzą się i upadają, przeżywają okresy rozkwitu i kryzysy... Jak podkreśla przyszły zwierzchnik polskiego Kościoła, narody nie giną jednak przez przypadek: „Narody ginęły – ale ginęły z własnej winy, na skutek własnych grzechów! Każdy naród, który zachował mowę Bożą, żyje!” – zauważa ks. Wyszyński. Relacja narodu do Stwórcy nie ma jedynie charakteru genetycznego. Naród polski np. jest dodatkowo narodem chrześcijańskim – splata poprzez chrzest swoje losy z wolą Bożą. Dzięki temu Bóg staje się wychowawcą narodu, a zarazem najpotężniejszym dlań wsparciem i opiekunem.

„W każdym narodzie ma Bóg swoje dzieje – uważa Wyszyński. – Działanie Boże na bogatej glebie przyrodzonych własności narodu kształtuje się w nowe zgoła odmienne, bogate formy. Jakże inaczej wygląda życie religijne i cześć Boża w naszej Ojczyźnie, rozmodlonej pieśnią Godzinek i Gorzkich żalów, mocą rezurekcji i radością dziecięcą nabożeństw majowych, a jak odmienny przybiera charakter w dziejach narodu Joanny d’Arc... A wszystko to w organizmie jednego Kościoła powszechnego”[7].

Bóg więc wyraża się w specyficznej kulturze religijnej każdego kraju, kulturze odrębnej, choć niesprzecznej z uniwersalnym charakterem Kościoła. Zróżnicowanie narodowe, które u części myślicieli i teologów katolickich przedstawiane jest jako obciążenie sprzeczne z powszechnością katolicyzmu, przez Wyszyńskiego widziane jest przede wszystkim jako zjawisko naturalne: „Chrześcijaństwo wskazało nam cel – szczęście wieczne w Bogu... Wszystko cokolwiek się na świecie dzieje ma pomagać człowiekowi w jego dążeniu do Boga.

To zadanie pomocnicze spełniają wszelkie społeczności. Kościół stworzył chrześcijańską społeczność ludów. Na tej glebie mogły zakwitnąć narodowości. Chrześcijaństwo rozwinęło życie narodowe”[8]. Nie ma więc sprzeczności między katolicyzmem a przynależnością do wspólnoty narodowej. Wręcz przeciwnie. „Rzecz godna uwagi, jak ten ponadnarodowy Kościół nie lubi ludzi bez Ojczyzny i bez narodu” – dobitnie podkreślał ks. Wyszyński. W pewien sposób ta narodowa różnorodność pełni nawet pozytywną rolę z punktu widzenia Kościoła. W toku dziejów bowiem kolejne narody, w swego rodzaju dziejowej sztafecie, wspierają w szczególny sposób Kościół w realizacji jego misji.

Ta różnorodność narodów ma ogromne pozytywne znaczenie również w XX wieku. Zdaniem ks. Wyszyńskiego stanowi okopy Św. Trójcy przed

szerzącymi się zarazami totalitarnych, pogańskich ideologii nazizmu i komunizmu, które, gdyby nie istniały bariery narodowe, szerzyłyby się z jeszcze większą łatwością we współczesnym zlaicyzowanym świecie.

## **Odrzucenie egoizmu narodowego**

Jednym z zasadniczych elementów refleksji autora cytowanego tekstu staje się krytyka pogańskiego nacjonalizmu, którego najwyższym stadium jest niemiecki narodowy socjalizm. Jest to tym bardziej zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę kontekst historyczny, w którym powstawał tekst Miłości i sprawiedliwości społecznej. „Współcześnie w miarę, jak narody poganieją, zdobywa sobie wpływy pogański nacjonalizm, który jest siłą odśrodkową, rozbijającą resztki dawnej chrześcijańskiej rodziny ludów – pisał ks. Wyszyński. – Pogański nacjonalizm wynosi naród ponad człowieka. Powoduje to przecenianie się i samouwielbienie (...), a wreszcie dyktaturę egoizmu narodowego (...). To wielkie zło współczesnego świata zwalczać można i trzeba!” I dodawał: „Dopiero w obliczu Boga można zrozumieć, że żadnego narodu ani jego dziejów nie można bezkarnie wynosić ponad inne narody. W planach Boskiej Opatrzności każdy naród ma swoje właściwe miejsce[9]”.

Czym jest ów pogański nacjonalizm? Jak już wspomnieliśmy, zapewne chodzi tu o narodowy socjalizm niemiecki. Do niego wprost można odnieść zarzuty dotyczące skrajnego kolektywizmu, jak i wypaczeń moralnych w postaci stworzenia etyki opartej na egoizmie narodowym. Można jednak zauważyć, że także liberalna forma nacjonalizmu, znana np. w XIX wieku, także hołdowała egoizmowi narodowemu. Nie wydaje się więc ona w świetle cytowanych słów dopuszczalna.

Egoizm narodowy jest bowiem nie do przyjęcia właśnie dlatego, że ostateczną przyczyną istnienia narodów jest Bóg, a więc naród nie

może mieć prawa do jakiegokolwiek autonomii moralnej czy etycznego relatywizmu. „Błędne jest twierdzenie, że naród jest najwyższym dobrem i celem. Naród nie istnieje dla samego siebie. Może on służyć tak samo Bogu, jak i szatanowi. Jak w człowieku, tak i w narodzie rozgrywa się walka dobra ze złem (...). Walkę tę wyjaśnia i porządkuje Kościół święty; nauka Kościoła uszlachetnia nie tylko człowieka, lecz i naród. Pomaga mu do ożywienia (...) wszystkiego, co w nim dobre. Dzięki temu dźwiga go i zachowuje” – wyjaśniał i ostrzegał ks. Wyszyński[10].

### **Miejsce narodu w ludzkości**

Ludzkość jawi się przyszlęmu kardynałowi w świetle tych stwierdzeń jako rodzina narodów, z których każdy ma do spełnienia powierzone mu przez Boga zadanie. Stąd właśnie płynie przekonanie o godności każdego narodu. Organiczne splecenie narodów ma miejsce, zdaniem ks. Wyszyńskiego, nie tylko na poziomie nadprzyrodzonym, w planie wspólnego udziału wspólnot narodowych w logicznej, opatrnościowej misji zbawczej. Wzajemna zależność narodów ma miejsce również w życiu praktycznym. Przyszły prymas Polski mówi tu np. o współzależności gospodarczej pomiędzy narodami i uznaje ją za zjawisko naturalne. Ta naturalna współzależność czyni oczywistą konieczność możliwie szerokiej współpracy i korzystania od siebie nawzajem.

Gdzie jednak leżą granice pomiędzy tą koniecznością współpracy i współżycia a tożsamością zbiorową każdego narodu? „O ile naród nie może i nie powinien odgradzać się od dorobku innych, o tyle na straży powinien postawić swego ducha, by uchronić się przed rozkładowymi prądami, które płyną z serca narodów chorych. (...) Naród powinien bowiem czuwać nad zachowaniem samego siebie, ponieważ jego obowiązkiem jest dążyć do dobra” – twierdził ks. Wyszyński[11].

W świetle tych słów przyszły prymas uważać musiał Niemców, którzy wprowadzili narodowy socjalizm, a także Rosjan, którzy szerzyli ideologię komunistyczną, za narody chore zarażające swym rozkładem inne wspólnoty narodowe. Ponieważ zaś naród istnieje z woli Bożej i ma do spełnienia właściwe sobie zadanie w Bożym planie, w związku z tym musi dbać o swe istnienie i przetrwanie i zabezpieczać się przed unicestwieniem lub wewnętrznym rozkładem.

„Jednak naród nie może dbać jedynie o swój własny byt i rozrost, czy to drogą samorozwoju, czy gwałtu i przemocy” podkreśla zdecydowanie autor Miłości i sprawiedliwości społecznej. Konieczna jest dlań także dbałość o dobro i ocalenie innych narodów, zwłaszcza sąsiadujących.

Istnieje tu daleko idąca analogia z katolickim nauczaniem skierowanym do pojedynczego człowieka. Przecież każdy z nas – z jednej strony – powinien służyć i poświęcać się dla bliźnich, ale z drugiej – jest odpowiedzialny za elementarną dbałość o własną egzystencję, ponieważ nieodpowiedzialne wykorzystywanie swego życia uniemożliwia być może Boże zamiary wobec nas.

Ks. Wyszyński nie tylko zastanawia się nad relacjami pomiędzy wspólnotami narodowymi w ramach ludzkości, lecz rozwija także swą refleksję nad miejscem Polaków w świecie. Zastanawia się nad naszymi wadami i, co szczególnie interesujące, zaletami narodowymi. Jak podkreśla bowiem: „Znamy nasze wady narodowe, mówimy o nich z upodobaniem, z pasją samobiczowników”. „Nic w tym złego, jak długo nie narusza to prawdy i nie kształci w nas poczucia bezwartościowości i bezyty...” – ostrzega.

Wśród charakterystycznych dla naszego narodu wartości wymienia m.in. wierność Kościołowi i Maryi. „Polska zawsze stawała w obronie

Kościoła i cywilizacji chrześcijańskiej”. Twierdził także, że dzięki tej wierności „walki nasze nie miały nigdy charakteru walk zaborczych”. „Wybitna szlachetność charakteru” to kolejna z zalet zbiorowych Polaków, dostrzeżonych przez przyszłego prymasa. Duchowny podkreślał, że wyraża się ona w tolerancji religijnej i politycznej, braku mściwości i chęci odwetu wobec wrogów, wreszcie tego, że Polakom obcy był „duch krwawej rewolucji”. „Nie pokonał nas ani czerwony, ani brunatny komunizm, mimo że przez długie lata byliśmy otoczeni nim jak morzem” – podkreślał z dumą.

Kolejną polską zaletą jest „umiłowanie wolności, równości i sprawiedliwości”. „Gdy w całej Europie walczono o podniesienie władzy królewskiej, u nas ujmowano się za poprawą bytu chłopów i plebsu” – komentował ks. Wyszyński. Wartość ta objawiała się w historii Polski poprzez realizację koncepcji równości wobec prawa, w szerokim rozumieniu obywatelskości w polskiej tradycji politycznej, a także w poszanowaniu współżycia wielu wyznań w jednym państwie.

Polacy – z jednej strony – są więc miłośnikami wolności, a z drugiej – zwolennikami uniwersalistycznego sposobu myślenia, m.in. idei postępu moralnego. „Nie poprzestawaliśmy nigdy na tym, co pożyteczne dla nas, zawsze pytaliśmy siebie, co możemy zrobić dla innych” – podsumowywał ks. Stefan Wyszyński[12].

Ks. Wyszyński uzupełniał te rozważania, starając się wskazać, jakie ma być zadanie powierzone Polakom w opatrnościowym planie Bożym wobec ludzkości. Jego zdaniem misja ta polega na tym, żeby „dać świadectwo Bogu w obliczu narodów”. By być „przedmurzem chrześcijaństwa” – tak jak to miało miejsce w 1683 roku pod Wiedniem, a w czasach bliższych autorowi – w 1920 roku pod Warszawą, gdy przeciwstawiali się komunistycznej Rosji, i w 1939 roku, gdy stawili opór nazistowskiemu

Niemcom[13].

Z satysfakcją kilkakrotnie przywołuje słowa Piusa XI nt. Polaków: „Jesteście rycerzami wiary, w tej roli będziecie najlepszymi rycerzami Polski”. Myśl, że Polacy mają obowiązek dawania świadectwa wiary wobec innych narodów nie jest obca Janowi Pawłowi II. Nie mając miejsca na głębsze rozważanie tej kwestii, zwrócę jednak uwagę, że w 1979 roku, podczas pierwszej pielgrzymki do naszego kraju, papież posługiwał się podobnymi kategoriami. Jego zdaniem Polacy z woli Bożej mają szczególną misję do spełnienia, a polegać ma ona właśnie na daniu chrześcijańskiego świadectwa.

Cytowane powyżej rozważania ks. Wyszyńskiego mogłyby być, rzecz jasna, poczytane za zwykły wyraz narodowej megalomanii. Jest to jednak zbyt uproszczone spojrzenie. Wprawdzie trudno jest nam dziś zaakceptować twierdzenie o niezwykłej szlachetności charakteru polskiego, zwłaszcza gdy obserwujemy życie publiczne III Rzeczypospolitej, czy bronić tezy mówiącej o tym, że nigdy nie splamiliśmy się wojną zaborczą. Wątpliwości te nie przekreślają jednak zasadniczych tez autora. Warto też na marginesie zauważyć, że w naszej refleksji humanistycznej zarzuciliśmy rozważanie zagadnienia na czym konkretnie polega uniwersalna wartość naszej rodzimej kultury.

### **Z refleksji nad patriotyzmem**

Z naturalnego charakteru wspólnoty narodowej wypływa także naturalny obowiązek moralny służby tejże wspólnocie – obowiązek miłości Ojczyzny i narodu. Patriotyzm jest przez ks. Wyszyńskiego traktowany przede wszystkim jako cnota ze swej natury chrześcijańska. Dlatego też jej zasadniczym elementem staje się nie tyle emocjonalny związek z narodem, lecz przede wszystkim konieczność wypełniania

obowiązków wobec narodu i pracy dla jego dobra. Jak zauważa z przyganą ks. Wyszyński, „nasza miłość ku Ojczyźnie wyraża się dość często tkliwością serca i łzą w oku, a zbyt rzadko wypowiada się ona w twardym czynie, w codziennych obowiązkach, w małych drobnych, ale nieustannych poświęceniach i pracach, z których rośnie wspólne dobro narodu”[14].

Patriotyzm zdaniem ks. Wyszyńskiego wyraża się w realizacji szeregu konkretnych zobowiązań. „Czyż nie za wiele w nas zazdrości wobec obcych i pogardy dla tego co Ojczyście? (...) Pierwszym obowiązkiem jest zwalczać w sobie niewdzięczność i małoduszność” – rozpoczyna ich listę. W tym też miejscu zastanawia się nad zagadnieniem hartu ducha narodowego Polaków. „Biadacie na ubóstwo naszej ziemi? Nie jest ona najbiedniejsza (...). Naród na surowej skale żyjący może okazać więcej hartu ducha, więcej wartości i mocy niż naród zatopiony po uszy w dobrach tej ziemi”[15]. Bogate narody zbyt często wykazują się małodusznością i tchórzostwem. Takie twierdzenie formułuje zapewne, nawiązując pośrednio do wydarzeń poprzedzających II wojnę światową i mających miejsce już w trakcie jej trwania. „Niech nikt nie twierdzi, że dobrobyt jest największym dobrem narodu” – podsumowuje[16]. Wniosek ten jest dla współczesnego czytelnika nieco szokujący. Przyzwyczajeni bowiem jesteśmy do mierzenia stanu narodu istnienia w kategoriach wzrostu lub spadku produktu krajowego brutto. Warto jednak zwrócić uwagę, że z chrześcijańskiego punktu widzenia postawa ks. Wyszyńskiego ma więcej spójności i konsekwencji. Wynika bowiem z właściwego chrześcijaństwa przeświadczenia o prymacie ducha nad materią, a więc kultury nad gospodarką.

Gdy przypomnimy sobie postawę kard. Stefana Wyszyńskiego już jako prymasa Polski, gdy ten zasypywał władze komunistyczne w imieniu Episkopatu Polski m.in. rozważaniami nad stanem mieszkalnictwa w Polsce, wydaje się, że kłóci się ona z cytowanym powyżej

stwierdzeniem. Warto jednak zwrócić uwagę, że charakterystyczne dla katolicyzmu w ogóle przekonanie o prymacie sfery duchowej nad materialną nie oznacza lekceważenia tej ostatniej, abstrahowania od ekonomii. Nie bez przyczyny Chesterton pisał przecież o katolicyzmie, że on jest swoiście materialistyczny. W twierdzeniu prymasa Wyszyńskiego chodzi więc nie tyle o lekceważenie dobrobytu materialnego narodu, co przywrócenie mu odpowiedniego miejsca w hierarchii wartości. Nędza bowiem nigdy nie była uważana przez katolików za stan właściwy człowiekowi, choć dostrzegali oni przecież niebezpieczeństwa kryjące się w zachłyśnięciu się dobrobytem, polegające na zniewoleniu przez nieuporządkowane dążenie do posiadania dóbr doczesnych.

Wspomniane unikanie małoduszności w swym stosunku do wspólnoty narodowej nie jest, w żadnym wypadku, jedynym obowiązkiem związanym z cnotą patriotyzmu. Inne konkretne zobowiązanie, wymienione przez ks. Wyszyńskiego, polega na tym, by „poświęcić mienie dla dobra Ojczyzny”. A przynajmniej spełniać „codzienny mały obowiązek ochotnego płacenia podatków i danin państwowych, oszczędzanie mienia publicznego, poszanowanie mienia państwowego”. Jest to więc w gruncie rzeczy kilka powiązanych ze sobą zobowiązań: po pierwsze – poświęcenie całego majątku dla potrzeb wspólnoty w sytuacjach nadzwyczajnych, po drugie – w okolicznościach zwykłych – płacenie podatków i ochrona własności publicznej.

W naszej współczesnej kulturze liberalnej wymóg płacenia podatków, a zwłaszcza chętnego ich płacenia, wydaje się niemal obrazoburczy. Jednak warto zwrócić uwagę, że konieczność ofiarności wobec wspólnoty nie jest z pewnością sprzeczna z rozważaniem sprawiedliwości obciążeń, jakich żąda wspólnota od swych członków. Ks. Wyszyński nie żąda od nas bezwzględного pogodzenia się z

niesprawiedliwością współczesnych systemów podatkowych, lecz prostego wypełniania swych obowiązków. We współczesnym świecie mamy bowiem do czynienia nie tylko z podatkowym wyzyskiem obywateli przez państwo, lecz także z elementarną – publicznie usprawiedliwianą – nielojalnością obywateli wobec państwa. Warto zwrócić uwagę, że, zgodnie z duchem rozważań ks. Wyszyńskiego, jest to akt nie tylko skierowany przeciw samemu państwu, ale także przeciwko wspólnocie narodowej, której winniśmy miłość i służbę.

Kolejnym zobowiązaniem człowieka wobec wspólnoty, wynikającym z patriotyzmu, jest „wierność i obowiązkowość w pracy codziennej na każdym powierzonym nam stanowisku”. W ten sposób obowiązek rzetelnego i porządnego wykonywania swych obowiązków zawodowych jest traktowany jako zobowiązanie wobec dobra wspólnoty, obowiązek patriotyczny.

Patriotyzm to nie tylko miłość Ojczyzny, jako całości, ale także miłość rodaków („Miłość ku rodakom, to (...) nakaz służby Ojczyźnie”). Naród jest bowiem „organizmem społecznym, którego jesteśmy członkami”. Z tego wynika, że miłość do Ojczyzny staje się wariantem „rozszerzonej” miłości bliźniego. Obowiązuje moralny jej nakaz w stosunku do wszystkich członków narodu, także tych, z którymi się nie zgadzamy, albo którzy są, w naszym przekonaniu, niegodziwi. Jest to możliwe, jeśli weźmiemy pod uwagę, że miłość, zgodnie z jej chrześcijańskim rozumieniem, nie jest stanem emocjonalnej akceptacji czy przywiązania, lecz przede wszystkim postawą służby wobec bliźnich, zajmowaną nawet wbrew swym emocjonalnym odruchom.

Miłość narodu umieszczona jest przez ks. Wyszyńskiego w ramach klasycznie rozumianego *ordo caritatis*. „Kościół naucza, że człowiek dla pełni rozwoju swej osobowości musi współżyć w szeregu społeczności. Naród jest w pojęciu katolickim więzią wyższego rzędu, gdyż jest więzią

nie tylko zewnętrzną, ale i duchową”. Wyżej jednak od miłości Ojczyzny w hierarchii wartości znajduje się przede wszystkim miłość do Boga.

Jak podkreśla autor Miłości i sprawiedliwości społecznej: „Istnieje hierarchia w miłości. Miłość, która nie dopuszcza nic wyższego ponad Ojczyznę, jest bezużyteczna dla samej Ojczyzny... Duch prawdziwego patriotyzmu wytwarza się w atmosferze moralnej i religijnej, takiej samej, w jakiej ma obowiązek żyć także jednostka i rodzina... Człowiek musi zawsze pamiętać, że jest czymś więcej niżli patriotą i obywatelem – jest dziećciem Bożym i współbratem w Chrystusie”. Czyli miłość narodu i Ojczyzny musi być podporządkowana także kryteriom etycznym. Jest to zgodne z omawianym już zagadnieniem krytyki pogańskiego nacjonalizmu. Z tak pojmowaną miłością nie wiąże się jednak bezrefleksyjna akceptacja wspólnoty i jej członków. Niekiedy służba wobec wspólnoty polega bowiem na zwalczaniu jej wad. „Troskliwe poprawianie w nas i bliźnich naszych wad narodowych i piętna niewoli” stanowi więc, zdaniem ks. Wyszyńskiego, kolejny z obowiązków patrioty. Rozpoczyna się ono jednak od „poprawiania Ojczyzny w domach naszych”. Warto więc zwrócić uwagę na dwa warunki rzetelności tego rodzaju chrześcijańskiej krytyki własnej wspólnoty. Ich spełnienie sprawia, że jest ona do pogodzenia z koniecznością poszanowania i pielęgnowania tożsamości narodowej, o której była mowa nieco wcześniej. Pierwszym z nich jest wspomniana przez prymasa troska wobec wspólnoty, z której powinna wypływać krytyka, drugim – postulat, by naprawę rozpoczynać od siebie i swego najbliższego otoczenia.

W rozważaniach przyszłego kardynała na ten temat wart podkreślenia jest także jeszcze jeden aspekt, który nabrał szczególnego znaczenia w świetle doświadczeń naszego narodu po 1989 roku. Ks. Wyszyński

podkreśla, że obowiązkiem moralnym, związanym z miłością wobec wszystkich rodaków, jest „pokonywanie przez miłość różnic stanowych, zwalczanie egoizmu stanowego, klasowego i zawodowego”. Polska współczesna jest w znacznej mierze ofiarą rozmaitych egoizmów korporacyjnych. W ostatnich latach swoich interesów aż nazbyt często nie uzgadniali z dobrem wspólnoty ani rolnicy, ani górnicy, ani lekarze, ani prawnicy, ani menedżerowie, ani dziennikarze, ani przedstawiciele środowisk uniwersyteckich, ani nawet duchowni. Wydaje się niekiedy, że liczni przedstawiciele tych środowisk nie zdają sobie nawet sprawy z moralnej konieczności dokonywania tego rodzaju uzgodnień. Jest to szczególnie bolesne w przypadku środowisk aspirujących do funkcji narodowej elity. Podkreślmy więc, że ks. Wyszyński z całą mocą pisał o unikaniu szkodliwych partykularyzmów jako o moralnej, a także praktycznej konieczności.

### **Przetrwanie demograficzne narodu**

Jednym z ważnych obowiązków członków wspólnoty wobec niej jest także, zdaniem ks. Wyszyńskiego, podtrzymanie życia narodu poprzez posiadanie potomstwa. Ma to także szerszy aspekt etyczny, ponieważ jest jedną z podstawowych form przewycięzania egoizmu. Rozważania przyszłego prymasa w tej materii brzmią zaskakująco aktualnie: „Narody, które odrzuciły katolickie prawo małżeńskie, idą szlakiem samobójczym – pisał. – I w naszej Ojczyźnie i nad naszym narodem zawisła ta groza. Wyróżniani, odznaczani, honorowani seksualisci polscy stworzyli legendę o katastrofie przeludnienia (...). Przed oczyma naszymi zamiast legendy przeludnienia staje groza wyludnienia Polski. Dokonali tego moralni mordercy naszego narodu. Przyjmując na siebie walkę z niemoralnością małżeńską, Kościół stanął w obronie życia narodu. Naród polski przeżywa odwrót. Ustępujemy z placówek zdobytych pracą poprzednich pokoleń. Każe się nam wstydzić naszej historii narodowej, a wraz ze wstydem tracimy ideę

wielkomocarstwową, która zaczyna się nie na afiszu, lecz w kołysce. Rozrost narodu najsilniej gwarantuje katolickie prawo małżeńskie i katolicka moralność rodzinna. One to zwalczają ducha egoizmu i wygodnictwa, a kształcą ducha poświęcenia, ofiary i sumienności (...). Ci wszyscy, którzy (...) związali swe życie węzłem rodzinnym, muszą patrzeć na swe obowiązki małżeńskie również jak na służbę narodowi”. Dzisiejsi pisarze, także katolicy, stronią od tak jednoznacznego stawiania sprawy. Jednak w opinii przyszłego prymasa patriotyzm jest cnotą na tyle istotną, że jej wymogi wpływają nawet na najbardziej intymne sfery życia każdego z członków wspólnoty. Także na jego życie rodzinne, a nawet seksualne. Oczywiście nie można tych sfer życia człowieka oceniać jedynie z punktu widzenia korzyści wspólnoty narodowej. Tego też nie sugeruje przyszły kardynał. Ale należy podkreślić wzajemny związek obu sfer, logicznie związany przecież z katolicką antropologią, definiującą człowieka jako, w nieusuwalny sposób, byt zarazem jednostkowy, jak i wspólnotowy. Byt, w którym te dwa podstawowe wymiary ludzkiej egzystencji się wzajemnie się łączą i przenikają. Dziś także stoimy w obliczu sytuacji zagrożenia demograficznej ciągłości istnienia narodu. Zagrożenie to wydaje się nawet poważniejsze niż przed 70 niemal laty. Tym bardziej wskazane jest więc wzięcie sobie do serca wypowiedzianych wówczas słów prymasa Wyszyńskiego. Nie tylko jednak w tej sferze istnieje ścisły związek pomiędzy życiem indywidualnym człowieka i egzystencją wspólnoty narodowej. Wspominaliśmy już o obowiązku narodu do zachowania własnego istnienia. Z tego wynika zobowiązanie do posiadania możliwie liczego potomstwa. W innym miejscu jednak ks. Wyszyński wspomina, że konieczna jest także „pamięć o wielkiej wartości naszego życia zarówno w stosunku do celu ostatecznego, jak i w stosunku do celów doczesnych”. Tzn. że wprowadzenie poświęcenia życia jest niekiedy konieczne, ale zbyt pochopne składanie z niego ofiary jest poważnym wykroczeniem przeciwko patriotyzmowi. Była to uwaga szczególnie cenna zwłaszcza w okresie okupacji, gdy życie ludzkie, także własne,

nie znajdowało się w cenie.

## **Obowiązki wobec narodu chrześcijańskiego**

Podział narodowy, istnienie odrębnych wspólnot, jest zdaniem ks. Wyszyńskiego zjawiskiem aturalnym. Jednocześnie Kościół jednak mieści wszystkie te narody w sobie. Zdaniem Wyszyńskiego istnieje jednak kategoria narodów chrześcijańskich, na których los Kościół wywiera szczególnie głęboki wpływ. Religia wskazuje narodowi kierunki rozwoju. Poza tym związek z Kościołem przynosi mu dodatkowe korzyści. „Kościół oddaje narodowi i tę wielką przysługę, że go wewnątrznie zespała. (...) Kościół zdołał utrzymać naród w jedności nawet (...) w okresie najsilniejszych walk społecznych i klasowych” – zauważał autor *Miłości i sprawiedliwości społecznej*[20].

Do grona narodów chrześcijańskich należy m.in. naród polski. Związek między narodem a religią jest w jego przypadku szczególny: „Kościół powszechny stał się Kościołem narodowym... Kościół powszechny, Kościół rzymski jest jednocześnie Kościołem polskim, bo on nie niweczy duszy narodu, ale pozwala jej wypowiedzieć się we właściwy sobie sposób, byleby tylko in necessariis zachować jedność”.

Dziejowy związek katolicyzmu i polskości wyraził się, w opinii przyszłego prymasa, chociażby w tym, że granice Kościoła i narodu na Wschodzie były tożsame. Kościół w znaczący sposób wpłynął także na morale narodu, kształcąc narodowe sumienie. Polacy bowiem nigdy nie dopuszczali się, zdaniem ks. Wyszyńskiego, bezprawia wobec innych. Jednak z tego związku wypływa kolejny obowiązek patriotyczny dla członków narodowej wspólnoty: „obowiązek już nie tylko utrzymania tego zewnętrznego związku narodu z Bogiem, ale życia mocą prawdy Bożej”. Przekłada się on na praktyczne zobowiązania, np. obowiązek

pobożności, która to cnota, choć szersza, także nabiera dodatkowego wymiaru patriotycznego. Trzeba bowiem „czerpać moc z religii do wytrwałej służby Ojczyźnie... Żyć z Boga, z wiary... nie dla dogodzenia sobie, ale dlatego by być wartościowszym i użyteczniejszym dla społeczeństwa i dla swego narodu (...). Zwycięska walka ze złem to najwierniejsza służba Ojczyźnie! Jedność osiągniemy tylko na drodze ku Bogu, bo w nim wszyscy zespolimy się w Chrystusie. Narodu zwartego w Bogu żadna siła nie zwycięży ani nie rozproszy”. Ks. Wyszyński wymienia także postaci historyczne, które – w jego opinii – personifikują dobre wypełnianie tego rodzaju pobożności. Są to Romuald Traugutt, Karol Chodkiewicz, Stanisław Żółkiewski, Stefan Czerniecki, Stefan Batory, Jan Sobieski i Tadeusz Kościuszko [21].

Wszystkie te obowiązki patriotyczne nabierają szczególnego znaczenia w świetle tego, że naród jest dla każdego człowieka wspólnotą naturalną i konieczną. Każdy więc członek wspólnoty ponosi szczególną historyczną odpowiedzialność za swoją służbę wobec narodu. Jak pisze ks. Wyszyński: „Tylko jedno dano nam życie i to właśnie życie mamy spędzić w łonie naszego narodu. (...) Od nas zależy byśmy zapisali najpiękniejszą kartę w [jego] dziejach”. Jest to jedno ze zdań z tej książki, które najbardziej zapada w pamięć jej czytelnika.

## **Wewnętrzne współzycie**

Stosunkowo niewiele miejsca poświęca ks. Wyszyński zagadnieniu struktury wewnętrznej narodu. Zwraca jednak uwagę, że naród składa się z rozmaitych warstw społecznych, z których każda pełni w jego życiu swoistą rolę. Konieczna jest więc ich wzajemna solidarność i

świadomość, że są one dla siebie nawzajem potrzebne. Co charakterystyczne dla katolickiej nauki społecznej w ogóle, a teź nauki z pierwszej połowy XX wieku w szczególności bardzo ważną rolę swoistego regulatora współżycia społecznego pełni w niej miłość społeczna. „Szczęśliwy naród, którego współżycie społeczne ozłoczone jest sercem...” – zauważa przysły arcybiskup Warszawy [22].

W przypadku narodu polskiego nadal, zdaniem ks. Wyszyńskiego, stoi przed nim wyzwanie polegające na „unarodowieniu” ludowych warstw społeczeństwa. Ubolewa bowiem, że „dotąd nie zdołaliśmy związać silnymi więzami w jedność narodową warstw pracujących – robotników i oraczy”. A przecież „warstwy przodujące nie udźwigną same brzemienia życia całego narodu”.

### **Państwo a naród**

Ostatnim istotnym zagadnieniem związanym z narodem, poruszonym przez ks. Stefana Wyszyńskiego w omawianej przez nas książce, jest kwestia relacji pomiędzy państwem a wspólnotą narodową. Zdaniem przyszłego prymasa „państwo nadaje narodowi wykończenie i suwerenność”. Jest on dzięki temu „nie tylko wspólnotą duchową, ale i umowną wspólnotą prawną”. Państwo staje się więc formą życia narodu.

Szerzej potraktowany został przez autora tych rozważań temat relacji pomiędzy osobami sprawującymi władzę w państwie a narodem. „Współcześnie oczekują wszyscy od sprawujących władzę wielkich zalet duchowych. Zmęczeni demokratyczną nieodpowiedzialnością, doświadczeni aż nadto świecką moralnością bez wszelkich zasad moralnych, polityką brudnych interesów i brudnych rąk, domagamy się

dla życia publicznego moralności chrześcijańskiej” – podkreślał. Współczesnych sobie wodzów politycznych krytykował za to, że „osłaniając pustkę frazesami, autoreklamą, na pełniają naród swój niepokojem, którego pełna jest ich dusza”[23].

Z jednakowym dystansem odnosił się więc elit, które rządziły w znanych mu państwach demokratycznych, jak i w otaczających go autokracjach. Pierwsze z nich atakował za brak odpowiedzialności, drugie – za pustkę wewnętrzną i brudne ręce. Obie elity zaś za wprowadzanie fałszywej świeckiej moralności. Nawiasem rzecz biorąc, zdanie o pustce i autoreklamie elit autokratycznych, na przełomie XX i XXI wieku daje się niestety zastosować do analizy kondycji elit krajów demokratycznych, w tym także Polski. Ks. Wyszyński nie tylko krytykował, ale i formułował postulaty pozytywne pod adresem polityków. W obliczu toczącej się wojny, znaczna ich część dotyczyła polityki międzynarodowej. „Egoizm człowieka – pisał – jest równie groźny, jak egoizm uprawiany przez naród (...). Kłamstwo i obłuda stają się kodeksem moralności w polityce międzynarodowej (...). Władca chrześcijański stanie na wysokim poziomie uniwersalizmu katolickiego, którego zasadom podda miłość ku własnemu narodowi z troski, by nie przerodziła się ona w samolubstwo i samouwielbienie narodu. Dobro własnego narodu będzie oceniać w świetle dobra ludzkości i do tego dobra będzie je przymierzać. W dążeniu do osiągnięcia dobra narodu będzie się kierował zasadami etyki chrześcijańskiej, wierząc, że tylko takie dobro jest trwałą zdobyczą narodu”[24].

### **Tytułem podsumowania**

Ks. Stefan Wyszyński w dalszej swej działalności w zasadniczych kwestiach nie zmienił zdania w stosunku do tego, co napisał około roku 1943 w Miłości i sprawiedliwości społecznej. Jego rozważania na temat

narodu można by podsumować jego własnymi słowami: „Społeczność narodowa powołana jest do życia, (...) by wskazać [narodom] wyższy cel, by podtrzymać człowieka, jednostkę wchodzącą w skład narodu, w jego dążeniu do Boga”.

Cel istnienia narodu jest więc jasny. Ma on pomagać człowiekowi w realizacji właściwego mu, z katolickiego punktu widzenia, celu – osiągnięcia przezeń zbawienia. Wspólnota narodowa – podobnie jak inne wspólnoty naturalne, np. rodzina – wydaje się więc być drogą dla człowieka, prowadzącą do osiągnięcia przezeń zbawienia. Dla każdego człowieka tą drogą staje się jego własna wspólnota, z jej zaletami, wadami i stojącymi przed nią zadaniami.

Dokładnie tak samo wydawał się traktować naród Jan Paweł II. Obaj tytani nie tylko katolickiego duszpasterstwa, ale także katolickiej myśli społecznej, traktowali naród jako wspólnotę konieczną i naturalną. Miłość do niej jest uszczegółowieniem – a co za tym idzie ukonkretnieniem – miłości bliźniego, nie zaś – jak sugerowało wielu innych myślicieli – niedopuszczalnym jej ograniczeniem do członków własnej wspólnoty.

W tym znaczeniu można by było przypuszczać, że w normalnej sytuacji drogą człowieka jest poszukiwanie zbawienia m.in. poprzez możliwie najlepszą służbę swemu narodowi, poprzez kultywowanie cnoty patriotyzmu, a nie poprzez zacieranie swojej tożsamości. Prawdziwy bowiem uniwersalizm – uniwersalizm katolicki – jednoczy narody, pozwala im w pełni rozkwitnąć, ale ich nie pochłania i nie likwiduje ich odrębności.

*Paweł Skibiński*

**Paweł Skibiński:** *Naród oczami przyszłego prymasa. Rozważania ks. Stefana Wyszyńskiego w książce Miłość i sprawiedliwość społeczna* - tekst ukazał się w *Teologii Politycznej* nr 4

### **Przypisy:**

1. Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 74–75.
2. J. Kurczewska, *Naród w socjologii polskiej. Od Józefa Supińskiego do Aleksandra Hertza*, [w:] *Dusza społeczeństwa. Naród w polskiej myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 5.
3. Ks. J. Lewandowski, *Naród w dziejach zbawienia*, Warszawa 2001.
4. Ks. S. Wyszyński, *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Poznań 1993. Redaktor tomu ks. Piotr Nitecki datuje pracę na lata 1942 – 1943. Wydanie poznańskie jest pierwodrukiem tej pracy. Co ciekawe, nie przywołuje tego tekstu w swym opracowaniu ks. Lewandowski.
5. Tamże, s. 121.
6. Tamże, s. 126–128.
7. Tamże, s. 118.
8. Tamże, s. 167.
9. Tamże, s. 119.
10. Tamże, s. 167.
11. Tamże, s. 119.
12. Tamże, s. 158.
13. Tamże, s. 162.
14. Tamże, s. 122.

15. Tamże, s. 123.
16. Tamże, s. 124.
17. Tamże, s. 124–125.
18. Tamże, s. 167.
19. Tamże, s. 125–12.
20. Tamże, s. 167.
21. Tamże, s. 128-130. Wspomnienie, szczególnie o tym ostatnim, w kotekście pobożności wydaje się dość zaskakujące.
22. Tamże, s. 134.
23. Tamże, s. 149 i n.
24. Tamże, s. 153 i n.